

ANNA WOŹNIAK

## BEZROBOCIE INTELIGENCJI PROBLEMEM SPOŁECZNYM O CHARAKTERZE POLITYCZNYM

### I. BUNT I MILCZENIE WOBEC LOSU NIESPRAWIEDLIWEGO I NIEPOJĘTEGO

Albert Camus silnie akcentuje, że „bunt rodzi się w obliczu niedorzeczności, wobec losu niesprawiedliwego i niepojętego”<sup>1</sup>. Jego beznadziejny protest dotyczy głównie sprzeciwu wobec śmierci na drodze poszukiwań sensu życia w nieustającej walce o „regułę i jedność”<sup>2</sup>. Sprzeciw ten jednak dotyczy również, a może nawet przede wszystkim, śmierci duchowej. „Milczeć to znaczy pozwolić, że nie osądzamy i nie pragniemy niczego, w pewnych zaś wypadkach to rzeczywiście niczego nie pragnąć”<sup>3</sup>. Zmieniać bowiem można tylko za pomocą przemyślnych działań, czasem ponosząc duże koszty, lecz przeważnie jest tak, że prawdziwie zbuntowany „nie domaga się życia, ale racji życia”<sup>4</sup>.

Uderza aktualność myśli Camusa, jak też jej ponadczasowość. Nie tyle zaskakuje, co skłania, w dzisiejszej Polsce, do refleksji. Niewątpliwie, znaczną część zjawisk, faktów społecznych współczesnej Polski, można opisywać używając (za Camusem) takich słów jak „niedorzeczny”, „niesprawiedliwy” czy „niepojęty”. Ta egzystencjalistyczna refleksja przydatna jest do wyjaśniania sytuacji bezrobotnego inteligenta w czasie transformacji ustrojowej w III RP.

---

Mgr ANNA WOŹNIAK – doktorantka w Zakładzie Socjologii Nauki Politechniki Wrocławskiej, członek Komisji Historii Myśli Społecznej i Politycznej PTH; adres do korespondencji: Zakole 900, 34-381 Radziechowy.

<sup>1</sup> A. C a m u s, *Człowiek zbuntowany*, tł. J. Guze, Warszawa 2002, s. 17.

<sup>2</sup> Tamże, s. 126.

<sup>3</sup> Tamże, s. 22.

<sup>4</sup> Tamże, s. 126.

Niepokojące zjawiska, które obserwujemy dziś w naszym kraju: patologie społeczne w różnych odmianach, coraz częściej postrzegane i traktowane są jak problemy społeczne przez ludzi zadziwionych i zagniewanych codziennością, a kryzys autorytetów na wielu polach życia międzyludzkiego jest coraz częściej i dobitniej konstатовany i określany jako świadectwo tego, że „źle się dzieje w państwie duńskim”. W warunkach postępującej pauperyzacji życia coraz liczniejszej zbiorowości, wielkiej liczby bezrobotnych i wzrostu populacji osób marginalizowanych w życiu politycznym i kulturalnym owe niepokojące zjawiska stają się czynnikami klimatu sprzyjającego niezadowoleniu, które wiedzie ku „niepokojom społecznym” i „wybuchom społecznym”. Jak na razie społeczeństwo raczej milczy, wydaje pomruki i przejawia odosobnione akcje protestu. Milczenie takie nie może być w żadnym razie świadectwem tego, że ludzie nie mają pragnień (które mogą łatwo zmienić w bezwzględne żądania) i nie osądzają elity, establishmentu i instytucji tak, jak na to zasługują. Zresztą stopień, zakres tematyczny i zasięg społeczny dezaprobaty tych, którzy rządzą, staje się widoczny jak łuna wielkiego pożaru. Rządzący, dla coraz liczniejszych rzesz „szarych ludzi”, rysują się jako „o n i”.

Wydaje się, że ten stan rzeczy utrzymuje się i trwa już od dłuższego czasu dzięki brakowi określenia w społecznej świadomości wyraźnej granicy między tym, co normalne, a tym, co patologiczne, oraz tym, co możliwe, i tym, co niemożliwe do zniesienia. Ta stale powiększająca się część społeczeństwa, którą nazwałam zagniewanymi i zadziwionymi, nie ma jeszcze pełnego rozeznanie w kwestii: kiedy i jak korzystać z prawa oporu (*ius resistendi*), które przyznał rządzącym św. Tomasz z Akwinu w pismach o naturze władzy. Chwilami można nawet odnieść wrażenie, że niektóre elity polityczne i intelektualne traktują chorobę jako pozytywne doświadczenie nowości<sup>5</sup>, a nie jako stan zubożenia czy zniewolenia. Również znaczna część ekspertów medialnych z osobliwym optymizmem wypowiada się na temat zatrzymania spadku poziomu tych wskaźników, które w sposób oczywisty świadczą o stopniowym pogarszaniu się sytuacji socjoekonomicznej kraju. Takie zjawiska jak bezrobocie czy korupcja traktowane są przez wielu polityków, publicystów, profesorów jako normalne i nieuniknione w demokracji kapitalistycznej, tzn. w społeczeństwie takim jak nasze. Być może kraje, które dotknięte zostały chorobami społecznymi, po dłuższym czasie trwania takiego stanu rzeczy zaczynają traktować go jako normalny, gdyż sama świadomość możliwości jego zmiany pozostaje poza sferą wyobrażeń o realnych i skutecznych

---

<sup>5</sup> Zob. G. C a n g u i l h e m, *Normalne i patologiczne*, tł. P. Pieniążek, Gdańsk 2000.

działaniach. Każdy kryzys jest sprawdzianem sprawności i skuteczności w myśleniu i działaniu elit. To, że elity polityczne (od czerwca-października 1989) nie radzą sobie z licznymi problemami, znajduje potwierdzenie w licznych dowodach (*embarras de richesse*). Wystarczy przyjrzeć się bliżej szkodliwości niektórych reform (np. służby zdrowia czy instytucji oświaty). Co zaś się tyczy elit intelektualnych, to trzeba mieć na uwadze, że ludzie „dobrze urządzeni” chętniej trwają w ramach establishmentu, niż gotowi są uczestniczyć w terapii mogącej zmienić realia, z których znaczna część jest dla nich wygodna. Drugą przyczyną „uśpienia” społeczeństwa są tematy zastępcze, mające odwrócić uwagę społeczeństwa od ważnych zagadnień. Do takich zagadnień należy m.in. idea Unii Europejskiej, w którą tak mocno muszą wierzyć różne elity polskie, a która jest tak mało przekonującym argumentem w dyskusji o rozwiązywaniu istniejących u nas problemów. Ideą Unii Europejskiej zafascynowani są przeważnie ludzie młodzi. Sedna sprawy dotyka były pracownik brytyjskiej służby zagranicznej i redaktor literacki londyńskiego pisma „Spectator”, gdy pisze:

Idealizm młodzieży może być potężnym źródłem energii politycznej lub społecznej. Jak się wszakże przekonaliśmy na przykładzie komunizmu i narodowego socjalizmu, może zostać skierowany na błędne tory [...] Młodzi i żarliwi zazwyczaj stanowią oddziały szturmowe każdej Idei. *Giovinezza! Giovinezza!* (Młodość! Młodość!) rozbrzmiewał hymn włoskiego faszystów [...] naziści przejęli młodzieżowe organizacje studenckie, zanim opanowali państwo niemieckie. A przecież młodzież w społeczeństwie obywatelskim z definicji ma zerowe lub niewielkie doświadczenia z realną polityką<sup>6</sup>.

I dalej:

W Rosji władze oficjalnie poszukują dla narodu nowego wyznania wiary czy idei. Jak się zdaje, w państwach Europy Zachodniej powstała podobna pustka po klęsce idei już nie tylko komunistycznej, ale również socjalistycznej. Dla wielu umysłów „Europa” jest chyba erzacem tamtej idei [...] realizacja idei wymaga ponadnormatywnego rozrostu biurokracji. Chociaż proces biurokratyzacji może się obejść bez Idei, znajduje wtedy mniejsze uzasadnienie moralne i łatwo go powstrzymać. Poprzednie nadużycia biurokratyzacji zachodniej uzasadniano moralnie argumentami o humanistycznych korzyściach z nacjonalizacji i etatyzacji. Dzisiaj w przeważającej mierze z tego zrezygnowano, toteż proces biurokratyzacji pozostał bez intelektualnej osłony. Idea Europy odegrała w tym kontekście ważną rolę

---

<sup>6</sup> R. C o n q u e s t, *Uwagi o spustoszonego stuleciu*, tł. T. Bieroń, Poznań 2002, s. 304, 308.

psychologiczną [...] Jak już dawno zwrócono uwagę, federalizm europejski posiada jeszcze jedną z cech dystynktywnych Idei – każde przedsięwzięcie, niezależnie od skutków, jest argumentem na rzecz przyjętej tezy: jeśli się powiedzie, to teza jest słuszna, jeśli się nie powiedzie, to znaczy, że nie dość się staraliśmy i należy wzmocnić wysiłki w tym samym kierunku. Europejski federalizm używa przede wszystkim dwóch argumentów. W sferze emocjonalnej odwołuje się do rzekomego poczucia przynależności europejskiej. W sferze pragmatycznej odwołuje się do takich haseł jak: „W tę stronę zmierza przyszłość” [...] Pełzająca federalizacja Europy odbywa się za pomocą mnóstwa oszukaństw<sup>7</sup>.

W realiach polskich mamy do czynienia z odwoływaniem się do aspiracji znalezienia się w lepszym świecie, w myśl przyjętej formuły: „pojedźcie na Zachód albo tu będziecie mieli Zachód – trzeba tylko poprzeć wejście do Unii Europejskiej” oraz z wykorzystywaniem niedostatecznej wiedzy o realiach i krzewieniem złudzeń i legend.

## II. CZŁOWIEK ZBUNTOWANY I CZŁOWIEK POGODZONY Z TERAŹNIEJSZOŚCIĄ

W takiej sytuacji, gdy kryzys dotyka znacznej części sfer życia społecznego oraz widoczne są tendencje do szybkiego rozprzestrzeniania się patologii na nowe obszary, niebawem ma miejsce pojawienie się „człowieka zbuntowanego”. Jest to typ kontestatora ruchu spod znaku „utopii” rozumianej jako zmiana istniejącej kryzysogennej rzeczywistości na całkiem odmienną. Jest on zarazem uczestnikiem negacji *status quo* oraz kandydatem do elity alternatywnej (kontrelity). Potrafi krytycznie ocenić sytuację na różnych polach życia społecznego oraz podjąć działania zmierzające do zmiany tych elementów, które jego zdaniem są destrukcyjne. Swe myśli skupia na korzyściach własnych i swoich bliskich, ale z równą determinacją walczy o „dobro wspólne”. Całościowe spojrzenie na zagadnienia społeczne pomagają mu w zaangażowaniu się na rzecz realizacji koncepcji zasadniczej zmiany. Ten typ idealny „człowieka zbuntowanego” zawiera gamę wariantów: od kontestującego rzeczywistość marzyciela, który nigdy nie zrealizuje swojej „utopii”, do realisty, który swoją działalność rewolucyjną podporządkowuje doktrynalnie wyznaczonej strategii i taktyce. Największym atutem „człowieka zbuntowanego” jest radykalizm krytyki tego, co patologiczne. Pułapką światopoglądową jest zaś

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 342-343, 348.

akceptacja nowego ładu społecznego. Tak było z aktywistami NSZZ „Solidarność” (zarówno w latach 1980/81, jak i w latach 1989/90 i następnych)<sup>8</sup>.

Drugim gatunkiem jest „człowiek zrezygnowany”. W tym przypadku typ idealny ukazuje człowieka pogodzonego z rzeczywistością, dbającego o swoje krótkotrwałe interesy i umiającego dostosować się do najbardziej absurdalnej rzeczywistości. Łączy w sobie krótkowzroczność, niezaradność, uległość oraz łatwo daje się zastraszyć. Jest posłuszny mentalnie i behawioralnie. W przypadku bezrobotnych mamy w takim wypadku do czynienia z osobami, które starają się zdobyć pracę dla siebie, myślą tylko o sobie, pogodziły się z tym, co jest, i żyją według zasady: „jeśli mam pracę, to nie jest źle”, a „jeśli pracy nie mam, to jest źle, ale muszę się starać urządzić w tym, co jest, i tak jak potrafię”.

Przed laty M. Ossowska pisała, że tam, gdzie mamy do czynienia z syndromem problemów społecznych – gdzie nieodzowne staje się „intencjonalne współdziałanie” na rzecz pracy i godności, a więc tam, gdzie należy skorzystać z „prawa oporu” – pojawia się problem jedności odwagi i „uspołecznienia” („zainteresowanie sprawą publiczną, gotowość poświęcenia interesu osobistego na rzecz innych, czyli ofiarność, umiejętność współdziałania, a także poczucie odpowiedzialności za to, jak układa się życie zbiorowe”<sup>9</sup>). Dziś, choć w innych realiach i w innym aspekcie niż wówczas, warto przypomnieć słowa W. Bukowskiego:

Istnieje jakościowa różnica między zachowaniami jednego człowieka i ludzkiego tłumu w skrajnej sytuacji. Lud, naród, klasa, partia czy po prostu tłum w sytuacji ostatecznej nie są w stanie przekroczyć pewnej granicy: instynkt samozachowawczy okazuje się silniejszy. Mogą poświęcić część, licząc że ocala reszta, mogą rozpaść się na grupki i w ten sposób szukać ratunku. To właśnie ich gubi. Być samemu – to ogromna odpowiedzialność. Człowiek przyparty do muru uświadamia sobie: „Ja – to lud, ja – to naród, ja – to partia, ja – to klasa; nie ma niczego innego”. Nie może poświęcić części siebie, nie może rozdzielić się, rozpaść, a jednak żyć nadal. Nie ma już dokąd się cofać i instynkt samozachowawczy skłania go do skrajności – przedkłada śmierć fizyczną nad duchową. I – zadziwiająca rzecz – broniąc swej jednolitości broni jednocześnie swego ludu, swej klasy czy partii. Tacy właśnie ludzie wywalczyli prawo do życia dla swego środowiska, chociaż możliwe, że w ogóle o nim nie myślą. – Dlaczego właśnie ja? Pyta sam siebie każdy w tłumie. – Sam niczego nie zdołałam. I wszyscy przepadają.

---

<sup>8</sup> Zob. A. W o ź n i a k, *Jeszcze ideologia czy już utopia*, „Universitas”, 1998, nr 21, s. 72-78.

<sup>9</sup> M. O s s o w s k a, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa 1970, s. 212.

– Jeśli nie ja to, to kto? – pyta sam siebie człowiek przyparty do muru. I ratuje wszystkich. W ten sposób człowiek zaczyna budować swój zamek<sup>10</sup>.

Obecność „człowieka zbuntowanego”, którego dodatkowo cechuje wysoka kompetencja socjologiczna i socjotechniczna, jest wielką szansą zbiorowości targanych różnego rodzaju patologiami i zwyrodnieniami. Należy jednak podkreślić, że typ kontestatora rewolucjonisty nie zawsze konkretyzuje się w człowieku kompetentnym merytorycznie – mającym wiedzę i umiejętności potrzebne do rozsądnego dokonania zmiany społecznej.

Kiedy w 1989 r. Polacy zaczęli wprowadzać w życie nową „utopię relatywną” (ład inny wobec istniejącego, ale niezupełnie inny wobec ładów teraźniejszości i przeszłości) – kapitalizm, to nie do końca zdawali sobie sprawę ze wszystkich konsekwencji i trudności, jakie niesie to, co potem nazwano „transformacją ustrojową”. Dotyczy to zarówno mas, jak też decydentów i ekspertów. W tym sensie socjologia wiedzy jest wciąż niedocenionym kluczem do wielu drzwi, za którymi kryje się odpowiedź na zagadki życia zbiorowego. Wielkim szokiem i zaskoczeniem było zjawisko bezrobocia: znane z opowieści o „dawnym świecie” albo z opowieści o „krainach egzotycznych” (takimi były kraje realnego kapitalizmu, o których czytano opinie i relacje ujemne w wersji komunistycznej i o których miano wyobrażenia przypominające nieraz *fantasy* w świadomości zbiorowej tych, którzy chcieli „wierzyć w demokrację” i którzy „nie chcieli wierzyć w totalitaryzm”). Nowi ludzie nie byli dostatecznie przygotowani do radzenia sobie z „wyzwaniami” cywilizacyjnymi i problemami społecznymi, które przyniosła nowa (wyczekiwana i „wyczarowana” rzeczywistość „porządku policentrycznego”). W tej sytuacji powstają pytania: czy społeczeństwo wytrzyma „dobrodziejstwa” tego porządku oraz czy i jak blisko jest do wybuchu społecznego? Sądzę, że zbliżamy się do momentu owego wybuchu. Ludzie zbuntowani znajdują się w takim momencie z pewnością i będą liczni. Trudniej, zważywszy na realia kadrowe III RP, wyobrazić sobie odpowiednią licznosc ludzi jednocześnie zbuntowanych i kompetentnych.

To, co jest, i to, co nadchodzi, rysuje się jako alternatywa pewnej tradycji, jako formuła poczynań zagrażających pewnej tożsamości.

Nowa czy ponowoczesna demokracja przedstawia się jako tolerancyjna, oligarchiczna, taka, w której większość stanowią konsumenci, bo także wybory polityczne są częścią zachowań konsumpcyjnych. [...] Z liberalnym woluntaryzmem jednostki żądającej wolności od norm i absolutnej tolerancji zbieżny jest postko-

---

<sup>10</sup> W. B u k o w s k i, *I powraca wiatr...*, tł. A. Mietkowski, Warszawa 1990, s. 178.

munistyczny postulat zamknięcia czy „odkreślenia” problemu ewaluacji przeszłości. „Koniec historii” w ponowoczesnej demokracji liberalnej oznacza kres państwa narodowego, kres podmiotów zbiorowych, takich jak naród czy klasa, i schyłek instytucji religijnych. Oczywiście zatem, że habitus katolicko-narodowy w Polsce, a także cokolwiek zostało z „Solidarności” stają się tu balastem przeszkadzającym w dążeniu do tego końcowego terminalu. Sposób przedstawienia docelowego stanu transformacji jest uproszczony, nie uwzględnia problematyczności liberalno-demokratycznego porządku politycznego, społecznego i kulturalnego<sup>11</sup>.

Tak więc jest w naszym kraju, w znacznej mierze dzięki wadom i niedowładom elity politycznej. Mamy w garażu krajowym tak wiele kanistrów z benzyną i tak gęste opary etylinowe, że wystarczy mała iskierka.

Niepokój społeczny nie objawia się nagle jako gotowy twór. Przeciwnie, przechodzi zazwyczaj powolny i przewlekły proces wzrostu i rozwija się w szczególną formę. Ten proces rozwoju zwykle zaczyna się w niejasnych warunkach, wymaga stosownych ułatwień, poddany jest grze dramatycznych wydarzeń, a jego kierunek zapoczątkowany jest w interakcji pomiędzy uczestnikami w obliczu oporu, z jakim spotykają się ze strony władz. W związku z tym ma zmienną i niepewną karierę, w ciągu której [...] toruje sobie kierunki dalszego przebiegu. [...] jest nie tylko błędne, ale i nieroztropne myślenie, że rozwój niepokoju społecznego jest z góry ustalony lub że jego kierunek został wyznaczony przez uprzednie czynniki czy warunki. Przeciwnie, powstawanie niepokoju społecznego i wytyczanie jego ścieżek zależą od aktualnych zdarzeń. Zdarzenia te wywierają wpływ i kształtują trzy główne składniki niepokoju społecznego, przyspieszając i hamując jego rozwój i – ponad wszystko – kształtując alternatywne formy, w których niepokój społeczny może znaleźć rozwiązanie. Trzeba więc widzieć niepokój społeczny jako czynny proces – taki, który podlega zmiennemu formowaniu. Naszym zadaniem jest zidentyfikowanie bardziej żywotnych czynników, które wywierają wpływ na jego karierę. Są to następujące czynniki: 1) predyspozycje do niepokoju społecznego, 2) rola dramatycznych wydarzeń, 3) interakcje pomiędzy uczestnikami, 4) skutek otwartego wyrażania niepokoju społecznego, 5) oddziaływanie wzajemne pomiędzy grupami będącymi w stanie niepokoju i grupami zewnętrznymi. Kariera czy los niepokoju społecznego zależy od tych czynników, a nie od przypuszczalnych przyczyn niepokoju społecznego. Łączne oddziaływanie tych pięciu czynników określa, czy dany przypadek niepokoju społecznego zmniejszy się, zaniknie, czy stanie się silnym środkiem nacisku

---

<sup>11</sup> E. H a ł a s, *Transformacja w wyobraźni zbiorowej*, [w:] *Symbole w interakcji*, Warszawa 2001, s. 333.

w kierunku przekształcenia urzędów społecznych. Musimy zatem wziąć pod uwagę ich charakter i działanie<sup>12</sup>.

Patologia społeczna stanowi warunek zaistnienia procesu, który zaczyna się określeniem problemów społecznych. Wiedzie zaś, przez stan „niepokoj społeczny”, do wydarzenia, jakim jest „protest społeczny”. Proces taki, jeśli nie zostanie zahamowany, zdąży ku wybuchowi społecznemu, którego konsekwencją może być (z dużym prawdopodobieństwem) przewrót społeczny z wejściem na scenę teatru życia publicznego nowej czy poważnie odnowionej elity politycznej. Jestem zdania, że do Blumerowych pięciu czynników należy dodać czynnik szósty: kompetencje „inteligentów-buntowników”, którzy skutecznie potrafią odegrać rolę w zespole przywódców ruchu na rzecz zmiany.

Kiedy bezrobotny inteligent staje się realnym kandydatem na aktywistę owego ruchu, a nawet na osobę wchodzącą w skład kręgu będącego *de facto* antyelitą polityczną (elitą alternatywną wobec tej, która jest elitą aktualną w ustrojowym *status quo*)? Wówczas gdy:

1) umie zdefiniować sytuację swoją i jemu podobnych jako patologiczną i stanowiącą problem społeczny;

2) umie ukazać i objaśnić fakty, które wywodzą się z sytuacji patologicznych i zapowiadają pogorszenie się warunków życia międzyludzkiego (np. wzrost liczby bezrobotnych, nędzarzy, przestępców, alkoholików, narkomanów, prostytutek, jak też wzrost liczby samobójstw z powodu beznadziejnego położenia, przypadków poniewierania ludźmi bez pracy, w stanie ubóstwa, upośledzonymi, zależnymi od patrona czy szefa w stopniu uniemożliwiającym obronę, a także szerzenie się anomii, nihilizmu, satanizmu, pedofilii itd.);

3) umie demaskować autorytety pozorne, ujawniając to, że brak im kompetencji merytorycznej i legitymacji moralnej uzasadniającej zaufanie („Uznanie większej kompetencji i prawdomówności podmiotu w dziedzinie jest koniecznym warunkiem uznania jego autorytetu epistemicznego”<sup>13</sup>);

4) umie pozostawać w stałym kontakcie z różnymi „skrzywdzonymi i niezadowolonymi”, jak również „ludźmi zbuntowanymi”, a zwłaszcza „inteligentami-buntownikami”;

5) umie wskazywać pokrewieństwa interesów i aspiracji „ludzi zbuntowanych” i „ludzi niepokoj społeczny” z interesami i aspiracjami grup

---

<sup>12</sup> H. B l u m e r, *Niepokój społeczny i protest zbiorowy*, tł. E. Hałas, [w:] E. H a ł a s, *Obywatelska socjologia szkoły chicagowskiej*, Lublin 1994, s. 97.

<sup>13</sup> J. M. B o c h e ń s k i, *Co to jest autorytet?*, [w:] t e n ż e, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa 1993, s. 243.



i kręgów, dla których zmiana ustrojowa – zmiana elity politycznej – może być korzystna i które zmianę taką mogą umieścić w swoich „horyzontach oczekiwań” (wyobrażenia dotyczące tego, czego się spodziewamy, co uważamy za należne nam, do czego możemy dotrzeć, co możemy osiągnąć w naszych grach o wartości);

6) umie rozeznąć charakter nonkonformistycznych zachowań zbiorowych (demonstracji, protestów, strajków, pikiet, blokad, aktów „obywatelskiego nieposłuszeństwa”, proklamacji, zbiorowych skarg itp.) i oceniać stan zaawansowania procesu wiodącego ku wybuchowi społecznemu i zmianie ustrojowej.

„Ludzie zbuntowani” są najważniejszym faktorem w syndromie czynników mających znaczenie w procesie wiodącym od „niepokoju społecznego” i „protestu zbiorowego” do „wybuchu społecznego” i zmiany ustrojowej. Ich „intencjonalne współdziałanie” ma zasadnicze znaczenie. Chodzi o aktywność wywodzącą się z uznania wspólnych celów i zgody na wspólny „kod operacyjny” (przyjęty i stosowany zespół sposobów i środków). Porozumienie w sprawie zespołu celów oraz puli sposobów i środków nie jest łatwe. „Ludzie zbuntowani” są zbiorowością heterogenną. W warunkach kryzysu instytucji i autorytetów stają się sprawczą siłą społeczną. To, że różnicują ich takie zmienne jak biografia społeczna, poziom wykształcenia, zawód wyuczony i wykonywany, wiek i płeć, nie jest najważniejsze. Istotniejsze jest to, że „ludzie zbuntowani” różnią się światopoglądami, a zwłaszcza wyobrażeniami dotyczącymi nieodzownych zmian ustrojowych. Liczy się także to, że są zróżnicowani pod względem wiedzy o człowieku i społeczeństwie oraz umiejętności obmyślenia i wykonywania skutecznych działań społecznych.

### III. BEZROBOCIE INTELIGENCJI W POLSCE CZASU TRANSFORMACJI USTROJOWEJ

Jeszcze w 1990 r. bezrobocie wśród osób z wyższym wykształceniem było zjawiskiem marginalnym. W 2000 r., w porównaniu z r. 1996, stopa bezrobocia w tej populacji wzrosła dwukrotnie, a w ciągu ostatnich lat ponad siedmiokrotnie<sup>14</sup>. Liczba osób bez pracy, które legitymują się dyplomem magistra, sięga obecnie 15% populacji bezrobotnych<sup>15</sup>. Stało się oczywiste, że dyplom taki przestał pełnić funkcję pewnej karty wstępu do instytucji poszu-

<sup>14</sup> Zob. „Gazeta Wyborcza” z 16 IV 2002 – dodatek „Gospodarka”, s. 20.

<sup>15</sup> Zob. „Gazeta Wyborcza” z 2 I 2003 – dodatek „Kultura”, s. 14.

kujących wykształconych fachowców, jak też parasola ochronnego dla osób już zatrudnionych.

Pisząc o inteligencji, mam na uwadze agregat osób legitymujących się dyplomami szkół wyższych, przede wszystkim dyplomami magistra. Nie uważam za przydatne w tych rozważaniach użycie takich oto rozumień inteligencji: grupa etosowa ludzi łączących wyższe wykształcenie z zainteresowaniami sprawami ładu społecznego i stylu kultury swego narodu; zbiorowość wybitnie uzdolnionych ludzi, którzy swoją twórczością dają dowody, iż stanowią „arystokrację umysłową” swego społeczeństwa, „pracownicy umysłowi”, którzy mają wyższe wykształcenie i stanowią ważny segment klasy średniej czy warstwę społeczną odróżniającą się spełnianiem szczególnego rodzaju funkcji kulturotwórczych. Piszę o zbiorze legitymujących się dyplomami szkół wyższych. Są to:

- 1) osoby z tytułami magistra;
- 2) licencjaci i inżynierowie bez magisterium;
- 3) posiadacze stopni naukowych (doktorzy i doktorzy habilitowani) i tytułu naukowego (profesorowie).

Główny korpus populacji agregatu stanowią osoby z dyplomem magistra (dyplom ów w realiach III RP jest tylko kartą pewnych szans i niczym więcej). Osoby takie spotkać można w rozmaitych częściach struktury społecznej świata teraźniejszej Polski. Znajdują się w kręgach plutokracji, w elicie politycznej, na najwyższych piętach gmachu kadry administratorów i menedżerów. Są też w środowiskach marginesu społecznego i stanowią część zastępów „małych szarych pracowników” – „śrubek” w firmach i instytucjach.

Teraźniejszość polska upoważnia mnie do prezentacji trzech typologii. Są to typologie komplementarne, dokonane na zasadzie preferencji aspektów. T y p o l o g i a p i e r w s z a: „inteligencja refleksyjna” (ludzie obdarzeni wyobraźnią i wrażliwością, łączący krytycyzm z konceptualizmem, przejawiający inwencję w poznawaniu i działaniu, umiejący posługiwać się „myśleniem alternatywnym”<sup>16</sup>, przejawiający „nieposłuszeństwo w myśleniu”<sup>17</sup>) oraz „inteligencja schematyczna” (rozwiązująca problemy poznawcze typu teoretycznego czy technicznego wedle szablonów i dyrektyw; uznająca, że *status quo* to coś danego, co należy akceptować jako stan faktyczny i jako definicję z interpretacją pochodzącą z autorytatywnego źródła orzeczeń o świecie).

---

<sup>16</sup> Zob. T. S. K u h n, *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, tł. S. Amsterdamski, Warszawa 1985, s. 316-335.

<sup>17</sup> Zob. S. O s s o w s k i, *Taktyka i kultura*, [w:] J. K a r p i ń s k i, *Nie być w myśleniu posłusznym. Ossowscy, socjologia, filozofia*, Londyn 1989, s. 129-139.

T y p o l o g i a   d r u g a: „inteligencja merytokratyczna” i „inteligencja technokratyczna” oraz „arystokracja umysłowa” w odróżnieniu od „inteligencji masowej”, czyli rzesz fachowców, którzy wykonują swe zadania jako aktorzy, których łatwo zastąpić kimś innym o podobnych kwalifikacjach. T y p o l o g i a   t r z e c i a: „inteligent zbuntowany” (nie akceptuje *status quo*: domaga się „naprawy” przez powrót do dawnych, dobrych i wypróbowanych wzorców albo głosi nieodzowność „odnowy” przez wprowadzenie nowego, dobrze obmyślanego porządku życia międzyludzkiego) i „inteligent pogodzony” (akceptuje *status quo*, tzn. reguły gier, wzory karier, hierarchię społeczną, kryteria i standardy funkcjonalności instytucji, paradygmaty wiedzy oraz autorytety orzekające o tym, co jest, co być powinno i co czynić należy).

Bezrobocie, poza merytokracją i technokracją (choć i tu zdarzają się „niespodziane zmiany miejsc”), dotyka inne kategorie inteligencji. Bezrobotnymi inteligentami są „inteligenci refleksyjni” i „inteligenci schematyczni”, „inteligenci zbuntowani” i „inteligenci pogodzeni”, a także ludzie z „arystokracji umysłowej” i „inteligenci masowi”. Część bezrobotnych inteligentów to ludzie, którzy przez dłuższy czas nie mają pracy i nie mogą jej znaleźć: ci, którzy pracę utracili, albo ci, którym nie udało się jej dostać po studiach. Do tego dochodzą jeszcze ci, którzy nie mają pracy przez krótszy czas, ale takie „przerwy w życiorysie” wpływają ujemnie na ich zdolność do planowania swojej obecności w życiu zbiorowym, oraz ci, którzy wprawdzie mają zatrudnienie, ale wykonują pracę, która nie spełnia ich oczekiwań, jest systemem czynności poza ich wiedzą i uzdolnieniami. Bezrobocie, którego doświadczają inteligenci, nie różni się od bezrobocia, którego doświadczają ci, którzy nie mogą być zaliczani do inteligencji. Mam więc na myśli antropologiczny sens bezrobocia – to, o czym mowa w słowach:

Pozostając [...] w perspektywie człowieka jako podmiotu pracy, wypada dotknąć bodaj syntetycznie kilku spraw, *które bliżej określają godność ludzkiej pracy*, pozwalają bowiem pełniej scharakteryzować jej wartość moralną. [...] A przecież, z tym całym trudem – a może nawet poniekąd z jego powodu – praca jest dobrem człowieka. [...] I to nie dobrem tylko „użytecznym” czy „użytkowym”, ale dobrem „godziwym”, czyli odpowiadającym godności człowieka, wyrażającym tę godność i pomnażającym ją. Chcąc bliżej określić znaczenie etyczne pracy, trzeba mieć przed oczyma tę przede wszystkim prawdę. Praca jest dobrem człowieka – przez pracę bowiem człowiek *nie tylko przekształca przyrodę*, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także *urzeczywistnia siebie* jako człowiek, a także poniekąd *bardziej staje się człowiekiem*. [...] Zadaniem [...] jest *przeciwdziałać bezrobociu*, które jest w każdym wypadku jakimś złem, a przy pewnych rozmiarach może stać się prawdziwą klęską społeczną. Problem bezrobocia staje się problemem szczególnie bolesnym wówczas, gdy zostają nim dotknięci przede

wszystkim młodzi, którzy po zdobyciu przygotowania poprzez odpowiednią formację kulturalną, techniczną i zawodową, nie mogą znaleźć zatrudnienia. Ich szczerą wolą pracy, ich gotowość podjęcia własnej odpowiedzialności za rozwój ekonomiczny i społeczny społeczeństwa rodzi wówczas przykrą frustrację<sup>18</sup>.

Pracodawcy chętnie i często wymagają od przyszłych pracowników wyższego wykształcenia, wysokich kwalifikacji oraz doświadczenia w pracy właściwej dla proponowanego stanowiska. Mało kto chętnie daje pracę świeżo upieczonemu specjalście, który dopiero co obronił pracę magisterską<sup>19</sup>. Zdarza się i tak, że wyższe wykształcenie stanowi barierę w poszukiwaniu pracy. Życie dowodzi, że niekiedy magister może stanowić zagrożenie dla szefa, który ma średnie wykształcenie<sup>20</sup>. Obecnie coraz trudniej znajdują pracę absolwenci tzw. modnych kierunków. Rynek pracy nasycony jest ekonomistami, specjalistami z zakresu zarządzania i marketingu oraz pedagogami i absolwentami kierunków uniwersyteckich, którzy chcą pracować jako nauczyciele<sup>21</sup>. Sami absolwenci często nie mają pomysłu na planowanie i organizację swego życia zawodowego. Z aplikacji, przysyłanych przez nich, rzadko wynika, kim chcieliby być i co robić w przyszłości. Z przeprowadzonych badań wynika, że Polacy są optymistami co do własnych szans na rynku pracy tak długo, jak długo mają pracę<sup>22</sup>. Kiedy pracę tracą, stają się realistami i zaczynają pojmować trudności związane z poszukiwaniem nowego zajęcia. Coraz częściej wskazują na znajomości jako najistotniejszy warunek dostania pracy<sup>23</sup>. Tym też sposobem racjonalizują (*pro domo sua*) sytuację, w jakiej się znaleźli. Bywa i tak: wykształceni bezrobotni (absolwenci szkół wyższych) zmuszeni są do podjęcia jakiegokolwiek pracy. Także w tzw. szarej strefie. Zarabiają dając korepetycje, wykonują zajęcia *baby-sitter*, „bramkarza”, barmana, kelnera. Piszą też (na zamówienie) prace magisterskie, a nawet doktorskie. Pewna absolwentka marketingu i zarządzania prowadzi tzw. metę – handluje wódką i papierosami przywożonymi przez jej kuzynów z Rosji<sup>24</sup>. Rosnąca liczba bezrobotnych inteligentów, rosnąca liczba nowych absolwentów szkół wyższych, którzy dowiadują się, że są zbędni, a więc tymi, dla

---

<sup>18</sup> Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II *O pracy ludzkiej. Laborem exercens*, Wrocław 1995, s. 31, 33, 65.

<sup>19</sup> Zob. „Nasz Dziennik” z 24 VI 2002, s. III.

<sup>20</sup> Zob. „Gazeta Wyborcza” z 23 IV 2003, s. 14.

<sup>21</sup> Zob. „Gazeta Wyborcza” z 20 XII 2002, s. 7.

<sup>22</sup> Zob. „Gazeta Wyborcza” z 1 VII 2002 – dodatek „Praca”, s. 1.

<sup>23</sup> Zob. „Gazeta Wyborcza” z 22 IV 2003 – dodatek „Praca”, s. 1.

<sup>24</sup> Zob. „Gazeta Wyborcza” z 21 XI 2002, s. 3.

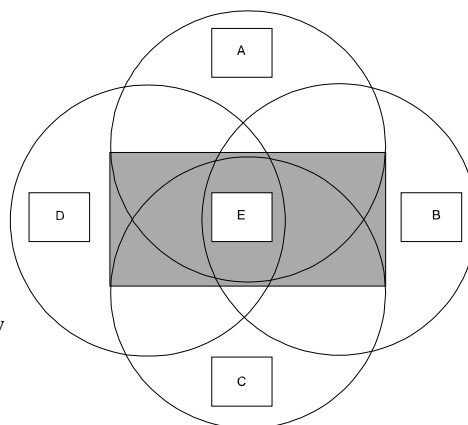
których nie ma pracy, na których nikt nie czeka w aspekcie zaspakajania potrzeb z użyciem ich wiedzy i umiejętności, uzasadnia pytania o kompetencje elity politycznej, funkcjonalność instytucji oraz sens moralny regulacji prawnych. Uzasadnia też pytanie o „racjonalność antropologiczną”: urządzenie spraw społecznych ze względu na zapewnianie ludziom „wolności projektowania”, „wolności realizowania projektów” i „wolności konsumowania efektów realizacji projektów”<sup>25</sup>.

#### IV. MIKROŚWIAT BEZROBOTNYCH INTELIGENTÓW

Bezrobotny inteligent jest jednocześnie bezrobotnym i inteligentem. Część bezrobotnych inteligentów staje się krytykami i przeciwnikami *status quo*. Światopogląd bezrobotnego inteligenta jest swoisty dla niego i jemu podobnych. Jednocześnie uczestniczy on w innych kręgach światopoglądowych i te światopoglądy oddziałują na jego mentalność i behavior jako bezrobotnego inteligenta. To właśnie ukazuje rys. 1. „Mikroświat” (termin W. Jamesa i A. Schutza) jest „perspektywą światową” (K. Ajdukiewicz) kręgu socjokulturowego. Łączy ludzi na zasadzie: 1) preferencji aspektów, 2) leksykonu i frazeologii, 3) problemów i dyrektyw poznawczych.

- A – mikroświat bezrobotnych
- B – mikroświat inteligentów
- C – mikroświat krytyków/buntowników
- D – mikroświat bezrobotnych inteligentów

Rys. 1.



<sup>25</sup> Zob. B. M a l i n o w s k i, *Wolność i cywilizacja*, tł. J. Mucha, [w:] t e n ż e, *Dziela*, t. 10, Warszawa 2001, s. 27-325.

## V. BEZROBOCIE PROBLEMEM SPOŁECZNYM O CHARAKTERZE PODSTAWOWYM

Z problemem społecznym mamy do czynienia wówczas, gdy pewien stan, obiektywnie ważny i wysoce dysfunkcyjny (stan patologii społecznej), jest intersubiektywnie uznany za przeszkadzający normalnemu funkcjonowaniu społeczeństwa w całości albo jego części<sup>26</sup>. W tej intersubiektywności łączy się diagnoza-opinia (konstatuje się: stan jest patologią i nie daje się pogodzić z kontynuowaniem normalności) z decyzją-planem (należy podjąć działania przywracające normalność albo tworzące nową, lepszą i trwałą normalność). Ważność problemu społecznego wyznaczają:

1) obiektywna szkodliwość danej patologii społecznej dla normalnego funkcjonowania życia zbiorowego;

2) liczba i skład zbiorowości uznających ową patologię za problem społeczny;

3) zdecydowanie tych ludzi na działanie rozwiązujące problem przez likwidację albo minimalizację stanu patologii.

Problem społeczny jest konstruktem intersubiektywności. Ujawnia wyobrażenia pewnej zbiorowości dotyczące dobrego porządku społecznego oraz właściwych procedur i technik kontrolno-korekcyjnych w takim porządku. Należy jednak odróżniać obywatelską krytykę życia zbiorowego (poglądy dotyczące patologii społecznej i problemów społecznych) od naukowego relacjonowania socjologów i naukowego projektowania socjotechników zajmujących się zagadnieniami koherencji, stabilności i dynamiki życia zbiorowego oraz dysfunkcjami w tym życiu i technologią ich likwidacji. Sadzę, że bezrobocie w III RP (jego rozmiary i skład populacji nie mających pracy oraz brak poważnych zamierzeń i dokonań na polu minimalizacji zjawiska przez sprawujących rządy) jest stanem patologicznym, przedstawionym przez krytykę obywatelską i krytykę socjologiczną (choć niedostatecznie głośno i ostro) jako problem społeczny, który wymaga rozwiązania, gdyż brak rozwiązania grozi wybuchem społecznym, jak też znacznym obniżeniem poziomu cywilizacyjnego ludności kraju.

Lista problemów społecznych jest probierzem rozeznania socjologicznego i wrażliwości humanistycznej ludzi oświeconych, a przede wszystkim elity politycznej i „arystokracji umysłowej”. Jednym ze sposobów przewidywania

---

<sup>26</sup> Zob. J. G o ć k o w s k i, *Problemy społeczne życia naukowego*, [w:] *Zagrożenia społeczne i warunki oraz środki ich przewyciężania*, (Polska 2000, 2/86, cz. II), Ossolineum 1987.

kierunków i treści zdarzeń w społeczeństwie globalnym jest analiza i interpretacja „problemu podstawowego” – głównego problemu społecznego, od którego rozwiązania lub nierozwiązania zależy kontynuacja stabilności lub destabilizacja ustroju życia zbiorowego. Bez rozwiązania „problemu podstawowego” niemożliwa jest kontynuacja dotychczasowego porządku społecznego z jego elitą rządzących i przewodzących masom. „Problem podstawowy” jest równoznaczny z ostrym egzaminem funkcjonalności instytucji i kompetencji autorytetów<sup>27</sup>.

Twierdę, że w teraźniejszości polskiej „problemem podstawowym” jest bezrobocie. Na rzecz tej tezy przytoczę trzy argumenty. Po pierwsze: skala bezrobocia jako zjawiska społecznego i tendencja do wzrostu liczby osób bez pracy. Po drugie: zwiększający się procent bezrobotnych inteligentów, który dodaje ważkości problemu, gdyż ujawnia prawdę, że liczni są ludzie mający dyplomy zaświadczone o wiedzy i umiejętnościach na najwyższym poziomie, dla których nie ma odpowiedniej pracy. Jest to fakt społeczny, wymaga zatem interpretacji socjologicznej. Wskazywanie na osoby, które nie potrafią (choć mają owe dyplomy) znaleźć odpowiedniej pracy, jest interpretacją personologiczną, tzn. dotyczy rozproszonego zbioru ludzi o cechach osobniczych świadczących o małej zdolności do udatnej adaptacji środowiskowej, i to zbioru będącego małą frakcją populacji bezrobotnych inteligentów. Twierdę, że elita polityczna nie umie uczynić z ustroju życia zbiorowego takiego świata, w którym człowiek z dyplomem szkoły wyższej jest ceniony – odpowiednio spożytkowany w systemie „podziału pracy społecznej”; marnotrawi sporą część kapitału umysłowego naszego społeczeństwa, co ma ujemny wpływ na stan kultury narodowej. Oficjalne statystyki pomniejszają rzeczywistą wielkość tej frakcji bezrobotnych, gdyż inteligenci rzadziej niż inni rejestrują się w urzędach pracy. Jest tak ponieważ:

1) inteligenci przejawiają większą dozę optymizmu w kwestii znalezienia pracy (trudniej dociera do nich prawda, iż są populacją dotkniętą „bezrobociem strukturalnym”, nie zaś indywidualnym, którym teraz się nie poszczęściło;

2) chętnie zaliczają się do inteligencji, a nie do bezrobotnych i dlatego mają zahamowania odstręczające od decyzji o rejestracji w urzędzie pracy;

---

<sup>27</sup> Zob. D. B e l l, *Dwanaście sposobów przewidywania w naukach społecznych*, tł. H. Krzyżanowski, Warszawa 1966, s. 33-34. Jako przykład problemu podstawowego Bell podaje bezrobocie w Republice Weimarskiej. Innym przykładem może być problem wielonarodowości w monarchii Austro-Węgier, z którym elity poradziły sobie wprowadzając autonomię. Niestety rozwiązanie to nie ostało się podczas testu I wojny światowej.

3) istnieje spora liczba osób, które nazwać można „pracującą bezrobotną inteligencją” (ludzie podejmujący jakąkolwiek pracę, choć to wywołuje niezadowolone i wyobcowanie – sami mówią o sobie „pracujący bezrobotni” lub „niewolnicy systemu”).

Trzecim argumentem, przemawiającym za tezą, że bezrobocie w dzisiejszej Polsce stanowi „problem podstawowy”, jest wysoka szkodliwość długotrwałych skutków tego zjawiska. Wymienię najbardziej widoczne:

1) zwiększanie się populacji ludzi biednych przy jednoczesnym zmniejszaniu się populacji pomnożycieli dochodu narodowego oraz wzrost kosztów niepożądanych świadczeń społecznych;

2) brak wiary w tymczasowość zaistniałej sytuacji prowadzi do zamykania się bezrobotnych w świecie, który można nazwać „światem ludzi opuszczonych i osamotnionych”, w którym poczucie niewiary we własne możliwości i brak wiary w szanse życiowe prowadzi często do apatii, anomii, nihilizmu;

3) odejście od przekonania, iż są to kłopoty krótkotrwałe, prowadzi wielu do przekonania, iż zastany świat jest źle urządzony i należy poważnie pomyśleć o porządku alternatywnym.

Ludzie bezrobotni ujawniają skłonności do zachowań depresyjnych (samo-bójstwa, przestępczość itd.), podatni są na „używki odlotowe” (alkohol, narkotyki), które powodują swoiste „zapomnienie”, oraz hazard („szansa magiczna”). W przyszłości (raczej bliższej niż dalszej) bardzo ważną konsekwencją „bezrobocia strukturalnego” będzie tworzenie się wylęgarni antyelity (elity alternatywnej). Łatwo znajdą w niej miejsce bezrobotni zbuntowani inteligenci. W warunkach postępującego kryzysu systemu mogą być przydatni do ról ideologów i liderów ruchu na rzecz radykalnej zmiany ustrojowej. Marnotrawienie kadr jest wskaźnikiem niedowładu instytucji i elity – zachętą do obmyślenia i urzeczywistniania projektów alternatywnego ładu ustrojowego. Coraz jaśniej i wyraźniej powraca kwestia „planowania dla wolności”<sup>28</sup> oraz instytucji w perspektywie „solidarności organicznej”<sup>29</sup>.

---

<sup>28</sup> Zob. K. M a n n h e i m, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, tł. A. Rażniewski, Warszawa 1974.

<sup>29</sup> Zob. E. D u r k h e i m, *O podziale pracy społecznej*, tł. K. Wakar, Warszawa 2000.



## VI. KIEDY PROBLEM SPOŁECZNY STAJE SIĘ PROBLEMEM POLITYCZNYM?

Problem społeczny jest problemem politycznym wówczas, gdy jego rozwiązanie jest zadaniem elity politycznej (zwłaszcza rządu i parlamentu), ponieważ jest to jej powinność społeczna i dobrze rozumiany interes grupowy, a także dlatego, że rozwiązanie takiego problemu wymaga użycia sposobów i środków, którymi dysponuje tylko ta elita. Niemożność poradzenia sobie z tego typu problemem zagraża stabilności aktualnej elity i staje się czynnikiem jej zmiany (uruchamia „proces krążenia elit”). We współczesnej Polsce, począwszy od 1989 r., obserwujemy wielką nieskuteczność i nieudolność elit, niezależnie od opcji i barwy formacji politycznej, w kwestii rozwiązania „problemu podstawowego”, jakim jest rosnące wciąż bezrobocie. W efekcie koszty ponosi już nie tylko samo społeczeństwo (głównie bezrobotni), ale coraz częściej elita polityczna. W normalnie funkcjonującej demokracji krążenie elit jest sprawą decyzji elektoratu. W naszej sytuacji istnieje wysokie prawdopodobieństwo eliminacji elity aktualnej i wyłonienia po wybuchu społecznym nowej elity. Będzie to „unieważnienie” legitymacji do sprawowania rządów przez skorzystanie z *ius resistendi*, a nie swobody wyboru w głosowaniu powszechnym. To, że przewrót ustrojowy zostanie potem zalegalizowany przez wybory, nie jest naprawdę ważne. Istotne jest to, że przerwana zostaje ciągłość zmiany w elicie politycznej przez elekcję, w której obywatele głosują raz na *x*, a raz na *y*, ale *x* i *y* tak samo nie umieją rozwiązać „problemu podstawowego”.

Nierozwiązany, przez dłuższy czas, „problem podstawowy” generuje projekty utopii (ładu alternatywnego wobec *status quo*) i zmianę elity drogą przewrotu politycznego. Jedną z możliwości jest uformowanie się rządów autorytatywnych, które mogą próbować uporać się z syndromem problemów społecznych w ramach łączenia arbitralnego etatyzmu z demagogicznym populizmem.

Jak już wspomniałam, bezrobotni inteligenci mogą być wylęgarnią przyszłej antyelity. Część osób, które nie mają zatrudnienia jako „inteligencja tradycyjna” (technicy – specjaliści wykonujący swe zawody pod rządami różnych elit politycznych i akceptujący *status quo* formułą i stylem swego aktorstwa), staje się „inteligencją krytyczną” i „inteligencją zbuntowaną”. To

ci właśnie ludzie zmieniają się chętnie i łatwo w „inteligencję organiczną”<sup>30</sup> ruchu na rzecz zmiany ustrojowej, znajdują swe miejsce w nowym „bloku historycznym”, czyli sojuszu sił społecznych działających na rzecz zastąpienia *status quo* przez porządek alternatywny z elitą alternatywną. W przypadku Polski w grę wchodzi ruch przebudowy społeczeństwa pod względem gospodarczym i ustroju państwowego – ruch na rzecz ochrony interesów i aspiracji narodowych, na rzecz trwania Polaków w ich tożsamości wywodzącej się z wartości chrześcijańskich i łacińskich. Obecnie nie ma w Polsce inteligencji jako formy ethosowej. Warto jednak zastanowić się, czy ów ruch przebudzenia i odrodzenia narodowego nie wyłoni nowej inteligencji jako ethosowej awangardy reformy nawiązującej do tradycji. Zważywszy, że część bezrobotnych inteligentów to ludzie pozbawieni optymizmu życiowego i charakteryzujący się biernością lub wycofaniem z życia publicznego, można stwierdzić, że tylko część bezrobotnych inteligentów może wybrać drogę przemiany w „inteligentów organicznych” – uczestników działań na rzecz utopijnego rozwiązania problemów ustrojowych („utopijnego”, tzn. alternatywnego, a nie niemożliwego do realizacji z natury rzeczy).

## VII. DLACZEGO INTELIGENCJA MILCZY?

Są właściwie dwie możliwości: albo inteligencja jest na tyle dobrze urządzona w realiach transformacji, że nie chce zmieniać *status quo*, w którym znaczna część realiów jest dla niej wygodna, albo też (gdyż nie istnieje jako wspólnota ethosowa) jest podzielona, aż do atomizacji na wiele kolektywnych i indywidualnych podmiotów gry o interesy prywatne, i uznaje, że nie powinno się myśleć o alternatywach, lecz w swych decyzjach, planach i operacjach brać pod uwagę stan faktyczny. W pierwszym przypadku inteligenci nie muszą myśleć o „solidarności organicznej” i „planowaniu dla wolności”. W drugim – solidarność i planowanie są im obojętne. Nie poczuwają się do więzi ze społeczeństwem, a nawet do więzi z kolegami.

Jest jeszcze problem edukacji. „Ralph Tyler, znany amerykański pedagog, zwykł był mawiać, że człowieka wykształconego poznaje się po tym, że zwiększają się jego możliwości wyboru, w przypadku osoby niewykształconej zaś zachodzi odwrotne zjawisko. Podobnie jest ze społeczeństwem: można

---

<sup>30</sup> A. Gramsci, *Intelektualiści i organizowanie kultury*, tł. B. Sieroszewska, [w:] *tenże, Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1961, s. 685-737.

stwierdzić, że się rozwija, jeśli obywatele mają coraz większe możliwości wyboru<sup>31</sup>. Trzeba jednak być odpowiednio wykształconym, a nie w ogóle wykształconym<sup>32</sup>. Poza tym obywatele muszą mieć możliwość wyboru pracy odpowiadającej ich kwalifikacjom (kompetencjom merytorycznym) i „horyzontom oczekiwań”, nie zaś wybierać między emigracją na Zachód (w sensie „wsiąść do pociągu byle jakiego”) a pozostaniem w kraju, mając wybór między bezrobociem a jakąkolwiek pracą. W rezultacie taki stan rzeczy jednych inteligentów degradowuje (deklasuje), a innych deprawuje w myśl zasady „można zrobić wszystko, od służalstwa do podłości, byle utrzymać się na stanowisku”. Mądrzejszy i zdolniejszy kolega rysuje się jako konkurencja. Ktoś, kto jest lepszy pod względem kompetencji merytorycznych, staje się obiektem zawiści. Wówczas zaczyna działać (w wersji patologicznej) formuła: lepsza równość od wolności, bo wolność „wyrównuje” i wszyscy są jednakowo strzyżonym trawnikiem, a wolność daje większe szanse mądrzejszym i zdolniejszym. Do tego dochodzi myślenie: jeśli jest mi gorzej, to znaczy, że jestem gorszy. Liczy się, niestety, nie to, co dobre i prawdziwe, ale to, co uznawane przez większość, a przede wszystkim to, co użyteczne tu i teraz – w tej czy innej grze o dobra doczesne.

Polscy inteligenci doznali w czasie transformacji przykrych doświadczeń: 1) bezrobocie dotknęło wielu z nich; 2) większość z nich uległa pauperyzacji i marginalizacji zarazem; 3) los inteligenta na emeryturze stał się losem nie do pozazdroszczenia. Transformacja przyniosła większości inteligentów polskich najpierw „zadziwienie” nowymi realiami, potem „przebudzenie” (niestety tylko części), spojrzenie na świat wedle nowego „kąta widzenia” oraz „oczyszczenie” (tych jeszcze mniej), czyli pozbycie się dotychczasowych złudzeń, a pozyskanie realizmu nacechowanego zdecydowanym krytycyzmem. „Oczyszczanie” wiedzie na drogę do doktrynalnego i praktycznego przekreślenia *status quo*, z jego elitą polityczną włącznie.

#### BIBLIOGRAFIA

- B e l l D.: Dwanaście sposobów przewidywania w naukach społecznych, tł. H. Krzyżanowski, Warszawa 1966.
- B l u m e r H.: Niepokój społeczny i protest zbiorowy, tł. E. Hałas, [w:] E. H a ł a s, Obywatelska socjologia szkoły chicagowskiej, Lublin 1994, s. 97-118.

<sup>31</sup> J. N a i s b i t t, *Megatrendy*, tł. P. Kwiatkowski, Poznań 1997, s. 295.

<sup>32</sup> Zob. M a n n h e i m, dz. cyt., s. 142-144.

- B o c h e ń s k i J. M.: Co to jest autorytet?, [w:] t e n ń e, Logika i filozofia. Wybór pism, Warszawa 1993, s. 243.
- B u k o w s k i W.: I powraca wiatr..., tł. A. Mietkowski, Warszawa 1990.
- C a m u s A.: Człowiek zbuntowany, tł. J. Guze, Warszawa 2002, s. 17.
- C a n g u i l h e m G.: Normalne i patologiczne, tł. P. Pieniążek, Gdańsk 2000.
- C o n q u e s t R.: Uwagi o spustoszonej stuleciu, tł. T. Bieroń, Poznań 2002.
- D u r k h e i m E.: O podziale pracy społecznej, tł. H. Wakar, Warszawa 2000.
- Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II O pracy ludzkiej *Laborem exercens*, Wrocław 1995.
- G o ń k o w s k i J.: Problemy społeczne życia naukowego, [w:] Zagrożenia społeczne i warunki oraz środki ich przezwyciężania, („Polska 2000”, 2/86, cz. II), Ossolineum 1987.
- G r a m s c i A.: Intelektualiści i organizowanie kultury, tł. B. Sieroszewska, [w:] t e n ń e, Pisma wybrane, t. 1, Warszawa 1961, s. 685-737.
- H a ń a s E.: Transformacja w wyobraźni zbiorowej, [w:] Symbole w interakcji, Warszawa 2001.
- K u h n T. S.: Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych, tł. S. Amsterdamski, Warszawa 1985.
- M a l i n o w s k i B.: Wolność i cywilizacja, tł. J. Mucha, [w:] t e n ń e, Dzieła, t. 10, Warszawa 2001, s. 27-325.
- M a n n h e i m K.: Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy, tł. A. Raźniewski, Warszawa 1974.
- N a i s b i t t J.: Megatrendy, tł. P. Kwiatkowski, Poznań 1997.
- O s s o w s k a M.: Normy moralne. Próba systematyzacji, Warszawa 1970.
- O s s o w s k i S.: Taktyka i kultura, [w:] J. K a r p i ń s k i, Nie być w myśleniu posłusznym. Ossowsky, socjologia, filozofia, Londyn 1989, s. 129-139.
- W o ń n i a k A.: Jeszcze ideologia czy już utopia, „Universitas”, 1998, nr 21, s. 72-78.

#### UNEMPLOYMENT OF THE INTELLIGENTSIA AS A SOCIAL PROBLEM OF POLITICAL CHARACTER

##### S u m m a r y

At the moment we are observing some disturbing phenomena in our country: social pathologies in different varieties (they are more and more often understood and treated like social problems by those who are astonished and angry with everyday life; crisis of authorities in many spheres of interhuman life is more and more often defined as a testimony of what is “going wrong in the Danish state.” The number of people affected by progressive pauperisation is growing, there is a large group of unemployed the population of people living in the fringes of the society is going up. Such disturbing circumstances become factors of the climate that adds to the feeling of dissatisfaction and leads to “social unrest” and “social outbursts.” For the time being, the society is silent, it utters murmurs and manifests single acts of protest. This kind of silence should in no way be an evidence that people have no wishes (which they may easily turn into unconditional demands) and that they do not pass judgements on the elite, establishment and institution as they deserve it. One of the ways to predict the directions and contents of the events to come within the global society is to analyse and interpret the “basic problem” – the main social problem. The continuity of stabilisation or destabilisation of the

system of communal life depends on whether this problem is solve or not. Without solving the “basic problem” it is impossible to continue the hitherto social order with its elite governing and leading the masses. I claim that in Poland now the “basic problem” is unemployment. The reason for this is as follows: the scale of unemployment as a social phenomenon and the tendency for the people without work to grow, the increasing number of the percentage of unemployed intellectuals. The latter factor adds to the significance of the problem, for it reveals the truth that there are many people with diplomas – they testify to their knowledge and skills at the highest level – and yet there is no job for such people. The results of long-term unemployment is socially very harmful. I claim that the political elite 1) cannot turn the system of communal life into such a world in which a man with a university diploma is appreciated and respectively used in the system of the “division of social work”; 2) it wastes a large part of the mental capital of our society, a fact that has a negative effect on the state of culture. In the future (rather sooner than later) “structural unemployment” will result in a hotbed of anti-elite (alternative elite). Unemployed and revolted intellectuals find their place in it. In the circumstances of a progressive crisis that affects the system they may be useful as ideologists and leaders of the movement on behalf of a radical change of the political system. Part of them that do not work as “traditional intelligentsia” (technicians – specialists who have their jobs under various political elites and accept the status quo formula and style of their acting) become “critical intelligentsia” and “revolted intelligentsia.” These people eagerly and easily turn into the movement of “limited intelligentsia” on behalf of the change of the political system. They join the new “historical block,” i.e. the alliance of social forces acting on behalf of the replacement of the status quo by an alternative order with an alternative elite. In the case of Poland what comes into play here is the movement on behalf of the transformation of society with respect to economy and political system – the movement on behalf of the defence of national interests and aspirations, on behalf of keeping Poles in their identity that stems from Christian and Latin values. At the moment in Poland there is no intelligentsia as a form of ethos. It is worth reflecting whether this movement of national regeneration is capable of bringing about a new intelligentsia as an ethos-like vanguard of the reform that draws on tradition.

*Translated by Jan Kłós*

**Słowa kluczowe:** problem społeczny, problem podstawowy, problem polityczny, bezrobocie inteligencji, elita alternatywna (kontrelita), inteligencja organiczna, człowiek zbuntowany, człowiek pogodzony z rzeczywistością.

**Key words:** social problem, basic problem, political problem, unemployment of the intelligentsia, alternative elite (counter-elite), limited intelligentsia, revolted man, man in harmony with reality.